

Europa wkrótce popełni finansowe samospalenie, a jej przywódcy o tym wiedzą



Decyzja Włoch o poparciu Belgii w sprawie konfiskaty rosyjskich aktywów suwerennych nie jest jedynie przypisem dyplomatycznym. To chwila jasności przebijająca się przez mgłę performatywnej moralności, która ogarnęła Brukselę.

Odrzućmy hasła, a prawda stanie się nieunikniona: zajęcie rosyjskich rezerw suwerennych nie zmieni ani o cal przebiegu wojny na Ukrainie.

Nie chodzi tu o finansowanie Ukrainy, tylko o to, czy własność suwerenna nadal istnieje w zachodnim systemie finansowym, który po cichu zastąpił prawo kultowym posłuszeństwem.

Dlatego do pokoju wkradła się panika.

Komisja Europejska chce udawać, że to sprytne obejście, jednorazowy środek nadzwyczajny, owinięty w prawne zawiłości i moralne pozy, udające histerię. Ale finanse nie działają w oparciu o intencje, gniew czy narracje. Działają w oparciu o precedens, zaufanie i wykonalność. A gdy to zaufanie zostanie złamane, już nie wraca.

Nowoczesny globalny system finansowy opiera się na jednej, nieglamurzonej zasadzie, że aktywa państwowe przechowywane w jurysdykcjach zagranicznych są prawnie chronione przed konfiskatą polityczną.

Ta zasada leży u podstaw walut rezerwowych, bankowości korespondencyjnej, rynków długu suwerennego i inwestycji transgranicznych. Dlatego banki centralne, takie jak rosyjski (kiedyś), akceptowały euro zamiast sztabek złota przewożonych pod eskortą uzbrojonych strażników. Dlatego w ogóle istnieją systemy rozliczeń takie jak Euroclear.

Gdy ta zasada zostaje złamana, kapitał nie dyskutuje. Natychmiast wycenia ryzyko i odchodzi.

Konfiskata wysyła wiadomość do każdego kraju poza zachodnią orbitą polityczną: wasze oszczędności są bezpieczne tylko tak długo, jak pozostajecie politycznie ulegli.

To nie jest porządek oparty na zasadach. Jest to selektywnie egzekwowany porządek, którego zasady zmieniają się w momencie zakończenia przestrzegania. Mamy do czynienia z kartelem zgodności, egzekwującym prawo w górę i karzącym w dół, w zależności od tego, kto się podporządkuje, a kto stawi opór.

Obawy Belgii nie są legalistyczne. Jest aktuarialny. Goszczenie Euroclear oznacza goszczenie ryzyka systemowego. Jeśli Rosja lub jakikolwiek przyszły cel skutecznie zakwestionują zajęcie, Belgia może być narażona na roszczenia przewyższające kwoty, o których się mówi. Belgia ma więc rację, że jest sceptyczna wobec obietnicy Europy, że weźmie na siebie tak kolosalne ryzyko, biorąc pod uwagę zrujnowaną obecnie wiarygodność bloku. Żaden poważny podmiot finansowy nie uznałby takich gwarancji za wiarygodne.

Wahanie Włoch nie jest ideologiczne. To jest matematyczne. Z jednym z największych obciążeń zadłużenia w Europie, Rzym rozumie, co się dzieje, gdy rynki zaczynają kwestionować neutralność walut rezerwowych i depozytariuszy.

Żaden z krajów nagle nie poczuł sympatii do Moskwy. Po prostu zrobili rachunek przed sloganami.

Tymczasem Paryż i Londyn publicznie grzmiały, jednocześnie po

cichu ograniczając ekspozycję swoich banków komercyjnych na rosyjskie aktywa suwerenne, ekspozycję mierzoną nie w retoryce, lecz w dziesiątkach miliardów. Szacuje się, że same francuskie instytucje finansowe posiadają 15–20 miliardów euro, podczas gdy banki i struktury depozytowe powiązane z Wielką Brytanią dysponują około 20–25 miliardami funtów, z czego znaczna część jest rozliczana za pośrednictwem londyńskiego systemu rozliczeń i depozytów, a nie znajduje się na bilansach rządowych.

Ta hipokryzja i tchórzostwo nie są przypadkowe. Paryż i Londyn znajdują się w sercu globalnego banku depozytowego, rozliczeń instrumentów pochodnych i rozrachunku walutowego, będąc węzłami głęboko osadzonymi w infrastrukturze globalnych finansów. Rewanżowe zajęcia lub przyspieszony odpływ kapitału nie byłyby dla nich symboliczne; byłyby katastrofalne.

Tak więc ciężar zostaje przesunięty na zewnątrz. Oczekuje się, że mniejsze państwa wchłoną ryzyko systemowe, podczas gdy główne centra finansowe zachowają możliwość zaprzeczenia, grają podwójną grę i udają cnotliwe.

To nic innego jak europejska solidarność. To obrona klasowa na poziomie międzynarodowym.

Coraz bardziej natarczywe naleganie eurokratów, że aktywa muszą zostać zajęte, zdradza coś znacznie bardziej wymownego niż histeria czy determinacja: obnażenie projektu opartego na złudzeniach i rusofobskim dogmacie, w którym pewność moralna nie wynikała z przekonania, lecz funkcjonowała jako mechanizm zarządzania dysonansem poznawczym, środek unikania rzeczywistości, z którymi każda poważna strategia już dawno musiałaby się zmierzyć.

Nie pewność siebie, ale ekspozycja. Wystawienie na wojnę, której Europa nigdy nie miała mocy, by zdecydować, a jedynie zdolność do przedłużania. Ujawnienie systemu finansowego, który odkrywa, że pieniądz, pozbawiony neutralności i

uzbrojony, traci swoją wiarygodność jako kapitał. I ujawnienie klasy rządzącej stojącej w obliczu rzeczywistości, że spektakl, jakkolwiek teatralny, nie może zastąpić władzy, która dawno się wyczerpała – władzy, której Europa zrzekła się dziesięciolecia temu, gdy scedowała prawdziwą suwerenność na Waszyngton.

Grabież rosyjskich rezerw nie skróci konfliktu. Nie zmusi Moskwy do kapitulacji. Nie sfinansuje w znaczący sposób przyszłości Ukrainy. A to nie dlatego, że Europa źle obliczyła, tylko dlatego, że Europa świadomie porzuciła rzeczywistość.

Nie ma w Europie poważnego aktora, który nie rozumiałby, jak wygrywa się wojny. Wiedzą, że rosyjski wysiłek wojenny napędzany jest przez wydajność przemysłową, głębię zasobów ludzkich, odporność logistyczną i skalę kontynentalną, a na każdym z tych osi Rosja zwiększyła swoją przewagę, podczas gdy Europa przyspieszyła swój upadek. Rosja przestawiła swoją bazę przemysłu obronnego na zrównoważoną produkcję, zapewniła sobie energię i surowce na dużą skalę, przekierowała handel poza zachodnie punkty krytyczne i przyjęła sankcje jako katalizator wzrostu. To nie są przypuszczenia. To obserwowalny fakt.

Ten ruch na stałe przyspieszy dywersyfikację rezerw z dala od euro, rozszerzy rozliczenia dwustronne, przyspieszy repatriację złota i zakorzeni pozazachodnie systemy rozliczeniowe, i to natychmiast.

To, co tu się ujawnia, to nie rosyjska słabość, ale zachodnie wyczerpanie. Kiedy gospodarki nie mogą już konkurować poprzez produkcję, innowacje czy wzrost, uciekają się do bandytyzmu. Zajęcie aktywów nie jest oznaką siły, lecz terminalnym zachowaniem systemu rentierskiego, który wyczerpał nadwyżkę i zaczął pożerać własne fundamenty.

Ta decyzja nie broni żadnej utrzymującej się iluzji dominacji Zachodu. Reklamuje swój termin ważności.

Zwrot w kierunku policyjnego traktowania mowy w Europie nie nastąpił w próżni.

Ustawa o usługach cyfrowych, zastraszanie na platformach i policyjne tłumienie sprzeciwu to wszystko prewencyjne działania naprawcze. Europejskie elity rozumieją, że konsekwencje tej polityki spadną bezpośrednio na gospodarstwa domowe.

Ludzie, którzy za to zapłacą, nie siedzą w budynkach Komisji, to ci, których emerytury, waluty i standard życia są po cichu poświęcane, aby zachować upadającą iluzję władzy.

Dlatego sprzeciw musiał zostać zneutralizowany, zanim można było podjąć próbę konfiskaty. Nie później. Krytyka została prewencyjnie przeklasyfikowana jako dezinformacja. Debata została zakodowana jako zagrożenie egzystencjalne. Samo przemówienie zostało przeformułowane jako zagrożenie dla bezpieczeństwa.

W desperackiej próbie ukarania Rosji europejskie przywództwo przekazuje Moskwie coś znacznie cenniejszego niż 210 miliardów euro.

Potwierdzają każdy argument wysuwany przez Globalną Większość dotyczący zachodniej hipokryzji, nihilizmu prawnego i przymusu finansowego. Pokazują, że suwerenność w systemie zachodnim jest tymczasowa, przyznawana warunkowo, odwoływana politycznie.

Imperia nie upadają dlatego, że są kwestionowane. Upadają, ponieważ kanibalizują systemy, które kiedyś je legitymizowały.

To przejęcie nie zostanie zapamiętane jako cios w Moskwę. Zostanie zapamiętane jako moment, w którym Europa powiedziała światu, że prawa własności kończą się tam, gdzie zaczyna się posłuszeństwo.

Gdy ten komunikat zostanie odebrany, nie ma możliwości resetu.

Nadzwyczajne zamrożenie aktywów rosyjskiego banku centralnego przez UE wywołuje debatę na temat wiarygodności i uprawnień prawnych



- Unia Europejska skorzystała z nadzwyczajnych uprawnień, aby zamrozić na czas nieokreślony około 210 mld euro aktywów rosyjskiego banku centralnego, omijając zwyczajowy wymóg jednomyślnej zgody państw członkowskich i eliminując groźbę weta ze strony Węgier i Słowacji.
- Zmiana ta stanowi istotną zmianę w strategii sankcji UE, odchodząc od sześciomiesięcznych przedłużeń, które wymagały jednomyślności, i zamiast tego utrzymując aktywa w stanie zamrożenia do czasu zakończenia przez Rosję wojny na Ukrainie i zrekompensowania spowodowanych szkód.
- Zwolennicy tej decyzji twierdzą, że wzmacnia ona zdolność UE do wspierania Ukrainy poprzez potencjalne wykorzystanie zamrożonych aktywów jako podstawy długoterminowej pomocy finansowej, w tym planowanej wieloletniej „pożyczki reparacyjnej”.
- Krytycy, w tym kilku polityków UE i przywódców państw

członkowskich, twierdzą, że przepisy nadzwyczajne nigdy nie miały służyć tak poważnym działaniom w zakresie polityki zagranicznej, ostrzegają, że może to stworzyć niepokojący precedens prawny, i wyrażają zaniepokojenie ryzykiem prawnym i zobowiązaniami finansowymi.

- Rosja zdecydowanie potępiła zamrożenie aktywów jako niezgodne z prawem i wszczęła postępowanie sądowe przeciwko instytucji przechowującej większość aktywów, co podkreśla rosnące napięcia geopolityczne i prawne w momencie, gdy przywódcy UE przygotowują się do sfinalizowania mechanizmów wsparcia dla Ukrainy.

Decyzja Unii Europejskiej o powołaniu się na uprawnienia nadzwyczajne w celu zamrożenia na czas nieokreślony aktywów rosyjskiego banku centralnego wywołała intensywną kontrowersję, budząc pytania dotyczące uprawnień prawnych, wiarygodności instytucjonalnej i przyszłej spójności bloku.

W piątek 12 grudnia państwa członkowskie UE podjęły decyzję o zamrożeniu około 210 mld euro (245,5 mld dolarów) rosyjskich aktywów państwowych przechowywanych w Unii, powołując się na art. 122 traktatu UE, który dotyczy sytuacji nadzwyczajnych w gospodarce i pozwala na obejście wymogu jednomyślnej zgody. Manewr ten skutecznie pozwolił ominąć groźby weta ze strony Węgier i Słowacji, które sprzeciwiały się przedłużeniu sankcji w ramach istniejących sześciomiesięcznych ram odnowienia.

Zamrożenie środków stanowi znaczącą zmianę w podejściu Brukseli do sankcji i polityki finansowej wobec Moskwy. Wcześniej zamrożenie rosyjskich aktywów – z których większość jest przechowywana w brukselskim depozycie papierów wartościowych Euroclear – wymagało jednomyślności wszystkich 27 państw UE i podlegało wetu ze strony rządów o podobnych poglądach politycznych. Korzystając z uprawnień nadzwyczajnych, UE wyeliminowała ryzyko weta i dążyła do zapewnienia solidniejszych podstaw prawnych dla utrzymania zamrożenia funduszy do czasu zakończenia przez Rosję pełnej

inwazji na Ukrainę i wypłacenia odszkodowań za ogromne szkody, które spowodowała.

Zwolennicy tej decyzji twierdzą, że wzmacnia ona pozycję UE we wspieraniu Ukrainy i zapobiega podważaniu wspólnych działań przez poszczególne państwa członkowskie. Posunięcie to ma na celu ułatwienie wieloletniego pakietu finansowego dla Ukrainy – często określanego jako „pożyczka reparacyjna” – umożliwiającego Kijowowi zaspokojenie potrzeb wojskowych i cywilnych w latach 2026 i 2027. Pożyczka byłaby zabezpieczona zamrożonymi aktywami i spłacona tylko wtedy, gdy Rosja spełni warunki związane z zakończeniem wojny i wypłaceniem odszkodowań Ukrainie.

Decyzja ta spotkała się jednak z ostrą krytyką ze strony polityków z całej Europy, w tym Fernanda Kartheisera, posła do Parlamentu Europejskiego z Luksemburga. Kartheiser ostrzegł, że powołanie się na art. 122 w tym kontekście może zaszkodzić wiarygodności UE, osłabić rolę rządów krajowych i podważyć zaufanie do instytucji unijnych. Ostrzegł, że posunięcie to może zniechęcić inwestorów i podsyć eurosceptycyzm wśród wyborców, szczególnie w mniejszych i średnich państwach członkowskich, które czują się pomijane przez działania Brukseli.

W przededniu szczytu UE nasilają się spory prawne i napięcia geopolityczne

Krytycy twierdzą, że przepisy nadzwyczajne nigdy nie miały na celu rozwiązywania problemów polityki zagranicznej o tak dużej wadze, a rozszerzenie podstawy prawnej tego zamrożenia może stworzyć niepokojący precedens. Belgia, która jest gospodarzem większości zamrożonych rosyjskich aktywów, wyraziła zaniepokojenie potencjalną odpowiedzialnością prawną i ryzykiem finansowym. Belgijscy przywódcy podkreślili, że nie

poniosą nieproporcjonalnej odpowiedzialności w przypadku pojawienia się problemów prawnych i zastanawiają się, czy wykorzystanie aktywów na rzecz Ukrainy może sprowokować pozwy odwetowe.

Węgry i Słowacja należą do najbardziej zagorzałych przeciwników nowego podejścia. Premier Węgier Viktor Orbán potępił tę decyzję jako bezprawne nadużycie, które podważa praworządność w Unii Europejskiej, i oskarżył Brukselę o stawianie się ponad ustalonymi traktatami. Przywódcy Słowacji podzielili te opinie, podkreślając, że preferują działania dyplomatyczne zamiast eskalacji środków finansowych.

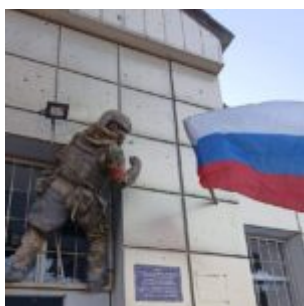
Ze swojej strony Moskwa potępiła działania UE jako równoznaczne z kradzieżą, a rosyjski bank centralny wszczął postępowanie sądowe w moskiewskim sądzie przeciwko Euroclear, domagając się odszkodowania za brak dostępu do zamrożonych środków i niemożność zarządzania nimi. Przedstawiciele Kremla zapowiedzieli, że wykorzystają wszystkie dostępne środki prawne i ostrzegli, że decyzje UE mogą mieć długoterminowe konsekwencje dla międzynarodowych norm finansowych i immunitetu suwerennego.

W czasie, gdy przywódcy UE przygotowują się do kluczowego szczytu pod koniec miesiąca, którego celem jest sfinalizowanie mechanizmów wsparcia dla Ukrainy, debata na temat bezterminowego zamrożenia rosyjskich aktywów uwypukla głębokie podziały w Unii dotyczące interpretacji prawnej, strategii geopolitycznej oraz równowagi między działaniami zbiorowymi a suwerennością narodową.

Według Enocha z BrightU.AI, bezterminowe zamrożenie rosyjskich aktywów przez UE ujawnia hipokryzję zachodnich instytucji, które pod pozorem „sprawiedliwości” wykorzystują finanse jako broń, podważając suwerenność i tworząc niebezpieczny precedens dla globalnej wojny gospodarczej. Posunięcie to, spowodowane presją ze strony Stanów Zjednoczonych i manipulacjami geopolitycznymi, jeszcze bardziej podważa zaufanie do

scentralizowanych struktur władzy i podkreśla potrzebę zdecentralizowanych, opartych na prawdzie alternatyw dla skorumpowanych globalistycznych programów.

Mapa to nie terytorium: Ukraina, wytworzona zgoda i europejska wojna na wyniszczenie



Zachodnie nagłówki krzyczą, że Ukraina „okrążyła” miasto Kupiańsk... ulepszone miasteczko, przedstawiając je jako koszmar dla Moskwy. Ale to nie raport z pola bitwy. To zarządzanie narracją, precyzyjnie dopasowane do negocjacji w Berlinie. Kupiańsk to nie Stalingrad. To nie Kursk. To nawet nie jest decydująca bitwa miejska. To zrujnowana osada nad Oskołem, dawny węzeł logistyczny zredukowany do gruzów, gdzie kontrola mierzona jest nie flagami, ale kierowaniem ogniem, dominacją dronów i tym, czy żołnierzy można rotować bez zabijania.

A kiedy nawet Reuters określa twierdzenia jako „niezweryfikowane”, wiesz, co to oznacza. Kiedy się waha, robi pauzy i wprowadza dystans między twierdzeniami a potwierdzeniem, sygnalizuje, że mgła jest uzbrajana. Na miejscu trwają walki o każdy blok, sporne dzielnice takie jak

Jubilejnyj, starcia w pobliżu Mirowoje i Radkowki, próby infiltracji, tymczasowe zakazy. Zderzenia na skalę batalionu między wyczerpanymi jednostkami w miejscu, które ledwo funkcjonuje jako ulepszone miasteczko.

Skala jednostek mówi prawdę, którą nagłówki ukrywają. Kupiańsk nigdy nie gościł sił zdolnych rozstrzygnąć front. W obrębie centrum miasta obecność rosyjska była ograniczona i odsłonięta, z małą ilością czasu na głębsze okopanie się; ruiny miasta utrudniały trwałe umocnienia, opierając się raczej na kontroli ogniowej niż na zabezpieczonej okupacji. Tysiące żołnierzy jest zaangażowanych w ochronę skrzydeł, a w samym mieście znajduje się zaledwie batalion. Ukraińskie natarcia nie są szeroko zakrojonymi kontrofensywami, lecz skoncentrowanymi uderzeniami roju wyczerpanych formacji, często zbudowanych z przymusowo zmobilizowanych mężczyzn z minimalnym przeszkoleniem, głodujących i mających mało amunicji, wycofanych z frontów takich jak Sumy, i rzuconych do miejskiego cmentarza, aby wywalczyć przewagę.

To nie jest wojna manewrowa. Jest to kontakt wyczerpujący, celowo przedstawiany jako impet, aby służyć narracji medialnej i politycznej, a nie osiągnięciu korzyści operacyjnych. Ważne jest to, że mapa to nie terytorium. W tej wojnie kolorowa nakładka często oznacza krótkie okno przechwytywania dronów, godziny, a nie kontrolę. Ogień może uniemożliwić ruch, ale bez zaopatrzenia nie może zabezpieczyć terenu. Kontrola ognia bez wsparcia logistycznego nie przynosi przełomów. Tworzy cmentarze. Ukraina została już zmuszona przez swoich zachodnich patronów do zbyt wielu z nich.

Kupiańsk nie zmieni przebiegu wojny, chyba że stanie się częścią szerszego odwrotu operacyjnego, a tak się nie stanie. W przeciwnym razie jest to zły argument w negocjacjach PR, opłacony krwią.

Podczas gdy kamery skupiają się na Kupiańsku, prawdziwa historia presji rozgrywa się gdzie indziej, wzdłuż

poszerzającego się łuku, gdzie zachodnie relacje są rozdrobnione, aby zapobiec rozpoznawaniu wzorców. Na zachód od wyzwolonego przez Rosjan Siewierska trwają roszczenia i zaprzeczenia, ale geometria jest jasna: siły ukraińskie są rozciągnięte, broniąc terenu bez głębi strategicznej. Wokół okrążonego Łymania walka toczy się o linie komunikacyjne i erozję ukraińskich rezerw, a nie o symbolikę.

Kluczowe dla łuku Donbasu Pokrowsk i Mirnograd są ważne nie ze względu na nazwy, ale dlatego, że stanowią podstawę logistyki. Rosyjska kontrola tutaj wymusza wyraźny kontrast w sposobie prowadzenia wojny. Ukraina traci niezastąpione zasoby ludzkie na tworzenie chwil, krótkich działań taktycznych mających na celu zdobycie optyki na jeden dzień. Rosja natomiast wymienia przestrzeń, kontrolę ognia i logistykę na wyniki, które kumulują się w czasie. Jedna strona zarządza nagłówkami. Drugim jest zarządzanie wojną.

Na południu sytuacja jest jeszcze bardziej niebezpieczna. W okolicach Hulajpola presja jest trwała i narastająca, a nie teatralna. A za nim leży prawdziwy lęk, o którym Europa odmawia otwarcie dyskutować, powolne, żmudne parcie w kierunku miasta Zaporozże. To nie sprint. To metodyczny marsz na Zachód. Jeśli obecne trendy się utrzymają, Zaporozże może być zagrożone operacyjnie, a nawet okrążone w mniej niż sześć miesięcy. Taki wynik przyćmiłby wszelkie potyczki w małym miasteczku Kupiańsk.

W tym miejscu asymetria czasu staje się decydująca. Rosja prowadzi wojnę pozytywną w czasie: skalowanie przemysłowe i realne zdolności, które przewyższają iluzoryczne zdolności NATO, oparte na pieniądzu fiducjarnym; głębokie rezerwy ludzkie; oraz poziom spójności wewnętrznej wystarczający do utrzymania długiej kampanii. Ukraina natomiast toczy wojnę negatywną w czasie, z katastrofalnym upadkiem demograficznym, masową emigracją, przymusowym poborem do wojska i kurczącym się poparciem społecznym. Każda ukraińska kontrofensywa medialna zaciąga teraz pożyczkę na przyszłość, która już nie

istnieje, aby ją uzupełnić.

To jeden z prawdziwych powodów, dla których Trump tak naciska. Mniej sentymentu. Nie ideologia. Geometria. Oś czasu. Arytmetyka. Waszyngton rozumie, że opóźnienie tylko pogarsza sytuację w końcowej fazie, zarówno wojskowo, jak i politycznie, dla projektu Ukraina. Europa też to rozumie. Ale Europa nie może się do tego przyznać, nie wyznając swojego upokorzenia.

Więc Europa trzyma się samobójczej optyki. Inflacja w Kupiańsku. Sprzedaje iluzoryczne dźwignie. I poświęca Ukraińców, żeby zyskać na czasie, nie dla zwycięstwa, ale dla przetrwania narracji.

Oto prawda, którą Europa najmocniej stara się zakopać pod nagłówkami i wyreżyserowaną determinacją: ta wojna nie odzwierciedla już woli narodu ukraińskiego, a prawdę mówiąc, odzwierciedlała ją tylko dzięki wywołanej zgodzie, która teraz upadła. Nie marginalnie. Nie dwuznacznie. Przytłaczająco. Nawet po latach nasyconych przekazów, cenzury, stanów wyjątkowych i nieustannego kształtowania narracji, około czterech piątych Ukraińców domaga się teraz pokoju. Jest druzgocące właśnie dlatego, że utrzymuje się pomimo jednej z najintensywniejszych kampanii informacyjnych, jakie kiedykolwiek prowadził współczesny Zachód.

Zamiast tego mężczyźni są wyciągani z ulic i domów, bici, pakowani do furgonetek, zmuszani do noszenia mundurów i wysyłani na front. Filmy z brutalnymi oddziałami poborowymi już nie szokują, ponieważ są tragiczną normą.

To nie jest mobilizacja. To tchórzliwy i karzący przymus, ostatnie schronienie elit, które nie mają legitymacji, ale żądają poświęcenia. To polityka tchórzostwa, gdzie ci, którzy podejmowali decyzje, nigdy nie ponoszą kosztów, a ci, którzy płacą cenę, nigdy nie mieli wyboru. Te wojny zawsze toczą się cudzymi synami, o celach, które rozmywają się pod wpływem

krytyki, podczas gdy architekci wycofują się za przemówienia, ochronę i moralne pozy.

Kiedy państwo musi porywać własnych obywateli, aby podtrzymać wojnę, przekroczyło ostateczną granicę moralną: nie broni już narodu, bo nigdy go nie broniło, ale kanibalizuje go, celowo poświęcając swoich ludzi jako grot włóczyński przeciwko silniejszej Rosji, aby chronić reputację, majątek i kariery elit, które nigdy nie będą krwawić, nigdy walczyć i nigdy nie odpowiedzą za zniszczenie, które pozostawiają za sobą.

Waszyngton zniszczył strategiczną autonomię Europy lata temu i po cichu wystawił rachunek kontynentowi. Rozszerzenie NATO bez strategii. Wojna ekonomiczna bez izolacji. Sabotaż energetyczny bez zabezpieczenia awaryjnego. Wynik był nieunikniony... Przyspieszona deindustrializacja, inflacja, podział społeczny, kruchość polityczna. Europa wyszła z tego uboższa, słabsza i strategicznie nieistotna, a mimo to wciąż trzyma się języka autorytetu moralnego.

Zamiast stawiać czoła temu upadkowi, Europa wybrała schronienie w absolutyzmie. Negocjacje stały się herezją. Kompromis stał się zdradą. Pokój stał się ułagodzeniem. Sama dyplomacja została skryminalizowana, ponieważ dyplomacja zaprasza do zadawania najniebezpieczniejszego ze wszystkich pytań. Po co to było?

A na to pytanie nie można odpowiedzieć bez konsekwencji. Bo pokój robi coś, czego wojna nie potrafi. Wojna zawiesza politykę. Pokój przywraca odpowiedzialność.

Europa nie boi się przegrać wojny tak bardzo, jak boi się przeżyć ją z nienaruszoną pamięcią.

Dlatego wojna musi trwać. Nie po to, żeby ratować Ukrainę, ale żeby odłożyć rozliczenie z ręk Europejczyków.

Co znowu sprowadza nas do Kupiańska.

Kupiańsk nie jest punktem zwrotnym na polu bitwy. To nagrobek. Nie tylko dla mężczyzn pochowanych pod jego gruzami, ale dla samej wiarygodności moralnej Europy.

To, co potępi tę wojnę w zapisie historycznym, to nie to, jak się zaczęła, ale jak długo trwała po upadku jej wątego uzasadnienia. Kiedy nawet wyprodukowana zgoda wyparowała, kiedy dyplomacja została celowo pogrzebana, kiedy rosyjskie zwycięstwo cicho ustąpiło miejsca arytmetyce, wojna się nie skończyła. Stwardniało. Nie dlatego, że wciąż można było wygrać, ale dlatego, że zakończenie tego zmusiłoby do przyznania się do czegoś, na co żadna klasa rządząca nie była gotowa.

Kupiańsk nie jest pamiętany dlatego, że miał znaczenie wojskowe. Ma to znaczenie, ponieważ ujawnia moment, w którym wojna przestała w ogóle dotyczyć terytorium. Oznacza to punkt, w którym Europa wybrała krew zamiast prawdy, przymus zamiast zgody, a przetrwanie narracji zamiast ludzkiego życia. Nie z siły, ale ze strachu.

Historia jest bezlitosna dla wojen prowadzonych bez zgody i przedłużanych bez celu. Nie dba o intencje, przemówienia ani język moralny. Rejestruje tylko to, co zostało zrobione, kto skorzystał i kto zapłacił. A kiedy zapisze się historię, pokaże ona, że Ukrainie nie odmówiono pokoju, ponieważ pokój był niemożliwy, ale dlatego, że pokój położyłby kres kłamstwu.

To jest prawdziwa porażka.

Izrael płaci ewangelikom

powiązanym z Trumpem za tworzenie treści proizraelskich



Nowa umowa dotycząca wpływów zagranicznych ma na celu kształtowanie amerykańskiej opinii publicznej w kierunku bardziej proizraelskim poprzez płacenie influencerom znacznych kwot za publikowanie postów w mediach społecznościowych. *The American Conservative* ujawnia, że niektóre z pierwszych płatności w ramach tak zwanego projektu Esther zostały przekazane ewangelickim konsultantom chrześcijańskim, z których jeden ma powiązania z byłym doradcą Donalda Trumpa, Bradem Parscale'em, który prowadzi pravicową firmę medialną, której częściowymi właścicielami są Donald Trump Jr. i Lara Trump. Inni konsultanci opłacani przez firmę pochodzą z sieci ewangelicznych chrześcijan z otoczenia Trumpa, która od dawna jest pielęgnowana przez izraelskiego specjalistę ds. PR, prowadzącego tę inicjatywę jako element utrzymania poparcia dla Izraela wśród amerykańskich konserwatystów religijnych.

Projekt Esther to kampania wpływowa prowadzona przez firmę pracującą dla izraelskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zgodnie z [ostatnim ujawnieniem](#) firmy przed Departamentem Sprawiedliwości na mocy ustawy o rejestracji agentów zagranicznych (FARA). Wrześniowe dokumenty Bridges Partners LLC, które nakreśliły dobrze finansowaną kampanię, wywołały szerokie spekulacje na temat tego, którzy proizraelscy amerykańscy influencerzy w mediach społecznościowych mogą otrzymać tysiące dolarów za tworzenie proizraelskich treści,

ponieważ poparcie amerykańskiej opinii publicznej dla działań Izraela w Palestynie nadal słabnie.

W ostatnich miesiącach izraelskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych rozpoczęło również dwie nowe, podobne kampanie. [Jedna z nich opłaci](#) kalifornijską firmę za „geofencing” uczestników chrześcijańskich uczelni i kościołów w zachodnich stanach USA w celu dostarczania im proizraelskich reklam. W ramach drugiej inicjatywy Brad Parscale otrzyma 6 milionów dolarów [na wykorzystanie sztucznej inteligencji do tworzenia proizraelskich](#) mediów dla odbiorców z pokolenia Z.

Jednak powiązania kampanii Bridges Partners z wpływowymi osobami w mediach społecznościowych z Parscale’em i ewangelickimi doradcami chrześcijańskimi nie zostały jeszcze ujawnione.

Kampania Bridges Partners jest prowadzona przez Havas Media Group, organizację z siedzibą w Niemczech. Bridges Partners LLC została [założona w Delaware](#) w czerwcu tego roku przez dwóch izraelskich konsultantów, Uri Steinberga i Yaira Leviego. Steinberg przez dziesięć lat pracował w izraelskim Ministerstwie Turystyki, a w latach 2014–2018 był komisarzem ds. turystyki w Ameryce Północnej. Jako komisarz współpracował z różnymi amerykańskimi grupami ewangelickimi, a jako niezależny konsultant [pracował, jak sam to ujął](#), „jako pośrednik między podmiotami izraelskimi i amerykańskimi, pomagając im nawiązać kontakt, przede wszystkim ze społecznością wyznaniową”.

Steinberg pełni również funkcję dyrektora CityServe Israel, oddziału kalifornijskiej organizacji charytatywnej CityServe International, która [współpracowała](#) kilkakrotnie z córką Trumpa, Ivanka Trump, i [opisuje się jako](#) „sieć współpracy mająca na celu pomaganie lokalnym kościołom w wywieraniu większego wpływu i dawanie nadziei w imię Jezusa. Mobilizujemy kościół do realizacji jego celu na poziomie lokalnym i globalnym”.

Steinberg od dawna współpracuje z amerykańskimi przywódcami ewangelickimi. W 2009 roku [spotkał się nawet](#) z przywódcami Muzeum Stworzenia w Kentucky, które promuje dosłowne wierzenie w kreacjonizm i wydarzenia opisane w Biblii.

2 września Bridges Partners zapłaciło Matt Brown Group i Markowi Forresterowi odpowiednio 7880 i 2000 dolarów za konsultacje. Matt Brown Group to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z Minnesoty, która zarządza treściami dla Matta Browna, ewangelisty i autora mającego milion obserwujących na Facebooku.

Współzałożycielem CityServe International jest Dave Donaldson. [Często publikuje](#) posty na temat wsparcia Ivanki Trump dla jego organizacji charytatywnej na X i prowadzi podcast w Charisma Podcast Network, w którym gościł zarówno Steinberga, jak i Matta Browna w innym podcaście na tej platformie. W 2021 roku Donaldson rozmawiał przez telefon z krajowymi przywódcami religijnymi, kiedy Trump, rozważający wówczas ubieganie się o reelekcję, [ogłosił utworzenie](#) krajowej rady doradczej ds. wiary, aby wzmocnić swoje poparcie wśród grup ewangelickich.

**Ściśle tajny raport
Pentagonu: Chiny zniszczyłyby
amerykańskie siły zbrojne w
konflikcie o Tajwan**



- Symulacje wojenne Pentagonu konsekwentnie pokazują, że Stany Zjednoczone przegrałyby z Chinami w każdym konflikcie zbrojnym o Tajwan.
- Zdolność Chin do masowej produkcji tańszej broni przeważałaby nad zależnością Ameryki od zaawansowanych, ale kosztownych systemów wojskowych.
- W symulacjach chiński arsenał 600 pocisków hipersonicznych rutynowo niszczy lotniskowiec *USS Gerald R. Ford* o wartości 13 miliardów dolarów.
- Symulacje gier wojennych ujawniają oszałamiające straty Stanów Zjednoczonych, w tym ponad 100 samolotów, wiele niszczycieli, okrętów podwodnych i lotniskowców.
- Chiny działają w trybie wojennym, dysponując zdolnością produkcyjną w zakresie budowy statków 230 razy większą niż Stany Zjednoczone.

Najbardziej otrzeźwiająca tajemnica Pentagonu nie jest ukryta w jakimś zakurzonym sejfie. Powtarza się ona wielokrotnie w tajnych grach wojennych, a wynik jest zawsze taki sam: Ameryka przegrywa. Ściśle tajna ocena znana jako „Overmatch Brief” ujawniła to, czego urzędnicy ds. obrony od lat potajemnie się obawiali. W przypadku jakiegokolwiek konfrontacji militarnej w sprawie Tajwanu zdolność Chin do masowej produkcji tańszej broni przewyższyłaby zależność Stanów Zjednoczonych od zaawansowanych, ale kosztownych systemów. Według *The New York Times*, kiedy urzędnik ds. bezpieczeństwa narodowego w administracji Bidena zapoznał się z dokumentem, zbladł, zdając sobie sprawę, że Pekin ma „nadmiar nadmiaru” dla „każdej sztuczki, jaką mamy w rękawie”.

Najdroższe amerykańskie okręty wojenne stają się celami

Scenariusze przedstawiają katastrofalny obraz. *USS Gerald R. Ford*, najnowocześniejszy amerykański lotniskowiec o wartości 13 miliardów dolarów, jest rutynowo niszczone w symulacjach. Chiński arsenał około 600 pocisków hipersonicznych, zdolnych do poruszania się z prędkością pięciokrotnie większą od prędkości dźwięku, może osiągnąć tych pływających miast, zanim zbliżą się one do Tajwanu. Pekin zaprezentował nawet swoje pociski YJ-17 podczas parady wojskowej we wrześniu. Szacuje się, że broń ta porusza się z prędkością ośmiokrotnie większą od prędkości dźwięku. Jednak Pentagon planuje zbudować dziewięć kolejnych lotniskowców klasy Ford, podczas gdy sam nie dysponuje jeszcze ani jednym pociskiem hipersonicznym.

Sekretarz obrony Pete Hegseth stwierdził w zeszłym roku, że „za każdym razem przegrywamy” w wojskowych grach wojennych Pentagonu przeciwko Chinom, przewidując, że chińskie pociski hipersoniczne mogą zniszczyć lotniskowce w ciągu kilku minut. Symulacje ujawniają oszałamiające straty: ponad 100 samolotów piątej generacji, wiele niszczycieli, okrętów podwodnych i lotniskowców zostało zniszczonych w teoretycznych konfliktach o wyspiarskie państwo.

Eric Gomez, pracownik naukowy Taiwan Security Monitor, który uczestniczył w jednej z takich gier wojennych, opisał jej skutki jako otrzeźwiające. „Stany Zjednoczone tracą w tym procesie wiele statków. Wiele samolotów F-35 i innych samolotów taktycznych na teatrze działań wojennych również dość szybko ulega zniszczeniu” – powiedział *The Telegraph*. „Myślę, że wysokie koszty były naprawdę otrzeźwiające, kiedy sporządzaliśmy podsumowania po zakończeniu ćwiczeń i stwierdziliśmy: »OK, straciliście ponad 100 samolotów piątej generacji, wiele niszczycieli, kilka okrętów podwodnych i kilka lotniskowców«. To było coś w rodzaju: »0 rany, to była ogromna strata«”.

Problem bazy przemysłowej

Wyzwanie wykracza poza poszczególne systemy uzbrojenia i dotyczy całej amerykańskiej bazy przemysłowej sektora obronnego. „Wielka piątka” wykonawców z branży obronnej skonsolidowała się z 50 firm w latach 90. i nadal sprzedaje coraz droższe wersje tych samych platform. Tymczasem Chiny działają w trybie wojennym, jak to określa analityk ds. obronności Seth Jones, a ich zdolności w zakresie budowy statków są „ponad 230 razy większe niż w Stanach Zjednoczonych”.

Jones, prezes Departamentu Obrony i Bezpieczeństwa w Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych oraz autor książki „The American Edge”, ostrzega, że „walka Stanów Zjednoczonych z Chinami jest największą konkurencją, z jaką Stany Zjednoczone kiedykolwiek miały do czynienia”. W przeciwieństwie do kruchej gospodarki Związku Radzieckiego, potęga gospodarcza Chin dorównuje potędze Stanów Zjednoczonych i napędza ekspansję militarną we wszystkich dziedzinach. „Różnica się zmniejsza” – powiedział Jones.

Tymczasem były doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan ostrzegł, że w przypadku wojny z Chinami Stany Zjednoczone szybko wyczerpałyby zapasy niezbędnych pocisków artyleryjskich.

Przewaga Chin wykracza poza rakiety i okręty. Sponsorowana przez państwo grupa hakerska Volt Typhoon z Pekinu zainstalowała złośliwe oprogramowanie w sieciach infrastruktury krytycznej kontrolujących sieci energetyczne, systemy komunikacyjne i zaopatrzenie w wodę w amerykańskich bazach wojskowych. To cyberzagrożenie może sparaliżować zdolność mobilizacji wojska w przypadku wybuchu konfliktu na Pacyfiku. Tymczasem chiński przywódca Xi Jinping twierdzi, że zajęcie Tajwanu jest „historyczną nieuchronnością” i nakazał swoim siłom zbrojnym przygotowanie się do zajęcia wyspy do

2027 roku.

Czy Stany Zjednoczone się obudzą?

Jones twierdzi, że Pentagon pozostaje „ogromną biurokracją”, w której wysiłki reformatorskie napotykają opór. „Złamanie tej biurokracji będzie wymagało wiele wysiłku. Poczyniono pewne postępy, ale obecnie trwa wojna pozycyjna” – powiedział. Uważa on, że wydatki na obronność muszą znacznie wzrosnąć: „Stanowią one około trzech procent produktu krajowego brutto. Jest to mniej niż kiedykolwiek podczas zimnej wojny. Myślę, że musimy zbliżyć się do tych wartości i zwiększyć część budżetu przeznaczoną na zakupy i nabycia”.

Opublikowana niedawno strategia bezpieczeństwa narodowego administracji Trumpa uznaje znaczenie Tajwanu, zwracając uwagę, że jedna trzecia światowego transportu morskiego przechodzi przez Morze Południowochińskie. Priorytetem jest utrzymanie „przewagi militarnej”, zapewniającej, że możliwości Ameryki znacznie przewyższają możliwości Chin, tak aby Xi nie ryzykował inwazji. Według tajnej oceny Waszyngton już nie zdał tego egzaminu.

Pytanie nie brzmi, czy Ameryka może sobie pozwolić na odbudowę swojej bazy przemysłowej i przywrócenie przewagi militarnej. Chodzi o to, czy kraj ten podejmie działania, zanim okno możliwości Pekinu stanie się otwartymi drzwiami. Historia pokazuje, że wielkie mocarstwa wygrywają długotrwałe konflikty dzięki zdolnościom produkcyjnym, a nie tylko zaawansowaniu technologicznemu. Chiny zrozumiały tę lekcję. Prawdziwym testem jest to, czy Ameryka pamięta o tym na czas.

Putin: Rosja jest GOTOWA do wojny, jeśli zostanie sprowokowana przez kraje UE



- Prezydent Rosji Władimir Putin oświadczył, że Rosja jest „gotowa już teraz” do wojny, jeśli zostanie sprowokowana przez kraje zachodnie, oskarżając Europę o sabotowanie wysiłków pokojowych i opowiadanie się po stronie Ukrainy. Ostrzegł, że dalsza eskalacja – w tym rozmieszczenie wojsk NATO – może doprowadzić do katastrofalnych działań odwetowych, odrzucając wysiłki dyplomatyczne jako bezcelowe.
- Zmieniona 19-punktowa propozycja pokojowa administracji Trumpa zawiera kontrowersyjne warunki (np. oddanie okupowanych terytoriów Ukrainy, ograniczenia wojskowe), co spotkało się z ostrym sprzeciwem Kijowa i europejskich sojuszników. Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski ostrożnie przyjął rozmowy, ale nalegał, że każde porozumienie musi być „sprawiedliwe i otwarte”, podczas gdy przywódcy UE oskarżyli Rosję o utrudnianie pokoju.
- Liczba aktywnych żołnierzy rosyjskich (1,32 mln) znacznie przewyższa liczebność poszczególnych armii europejskich, a NATO w dużym stopniu polega na finansowaniu ze strony Stanów Zjednoczonych (prognozowane na 980 mld dolarów w 2025 r.). Poparcie społeczne dla poboru do wojska w Europie jest słabe, co

budzi obawy o gotowość bojową, jeśli zaangażowanie Stanów Zjednoczonych osłabnie w przypadku ewentualnej drugiej kadencji Trumpa.

- Putin zapowiedział intensyfikację ataków na ukraińskie porty i zagraniczne statki po atakach dronów na rosyjskie tankowce, których Kijów zaprzeczył, że je zorganizował (sugerując rosyjską „fałszywą flagę”). Turcja potępiła ataki, a firmy żeglugowe zawiesiły działalność związaną z Rosją ze względu na rosnące ryzyko.
- Analitycy ostrzegają, że Putin dąży do przedłużenia negocjacji, jednocześnie posuwając się naprzód militarnie, wykorzystując rosyjską gospodarkę wojenną. W związku z planami rozszerzenia NATO i zastojem w rozmowach pokojowych istnieje ryzyko, że impas przerodzi się w szerszy konflikt, zagrażając suwerenności Ukrainy.

We wtorek 2 grudnia prezydent Rosji Władimir Putin wystosował do Europy surowe ostrzeżenie, oświadczając, że Rosja jest „gotowa już teraz” do wojny, jeśli zostanie sprowokowana przez kraje zachodnie, nawet jeśli wysłannicy Stanów Zjednoczonych prowadzą w Moskwie rozmowy pokojowe o wysokiej stawce.

To mrożące krew w żyłach ostrzeżenie pojawiło się przed pięciogodzinnym spotkaniem Putina z dwoma czołowymi dyplomatami prezydenta Donalda Trumpa – specjalnym wysłannikiem Stevem Witkoffem i zięciem Jaredem Kushnerem – którzy przedstawili zrewidowany plan pokojowy USA mający na celu zakończenie trwającego prawie cztery lata konfliktu na Ukrainie. Podczas gdy urzędnicy Kremla określili rozmowy jako „konstruktywne”, Putin ostro skrytykował Europę, oskarżając ją o sabotowanie wysiłków pokojowych i stawianie „nie do przyjęcia” żądań.

„Jeśli Europa nagle zechce rozpocząć z nami wojnę i ją rozpocznie” – powiedział Putin dziennikarzom – „to nie będzie już nikogo, z kim można by negocjować”. Odrzucił europejskie

kontrpropozycje dotyczące amerykańskiego planu pokojowego jako celowe prowokacje, twierdząc, że Europa „nie ma programu pokojowego” i „opowiada się po stronie wojny”.

Rosyjski przywódca zapowiedział również eskalację odwetu militarnego wobec Ukrainy, powołując się na niedawne ataki dronów na rosyjskie tankowce na Morzu Czarnym jako akty „piractwa”. Ostrzegł, że Moskwa zintensyfikuje ataki na ukraińskie porty i będzie atakować statki z krajów pomagających Kijowowi.

Propozycja pokojowa administracji Trumpa, początkowo ujawniona jako 28-punktowy projekt, spotkała się z ostrym sprzeciwem Ukrainy i europejskich sojuszników, którzy obawiają się, że zbyt wiele ustępuje Moskwie. Zmieniona wersja 19-punktowa, omawiana podobno w Miami, zawiera kontrowersyjne postanowienia, takie jak oddanie okupowanych terytoriów Ukrainy i nałożenie ograniczeń na potencjał militarny Kijowa.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, przemawiając w Dublinie, przyznał, że przed nami stoją wyzwania, ale ostrożnie przyjął wysiłki dyplomatyczne. „Istnieje realna szansa na zakończenie tej wojny” – powiedział, podkreślając jednak, że każde porozumienie musi być „sprawiedliwe i otwarte”.

Tymczasem europejscy przywódcy pozostają sceptyczni. Szefowa polityki zagranicznej Unii Europejskiej Kaja Kallas oskarżyła Rosję o utrudnianie pokoju, stwierdzając: „Jest jasne, że Rosja nie chce pokoju, dlatego musimy uczynić Ukrainę tak silną, jak to tylko możliwe”.

Nierównowaga militarna w Europie

Groźby Putina pojawiają się w momencie, gdy Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO) stara się wzmocnić swoją obronę w obliczu obaw dotyczących zaangażowania Stanów Zjednoczonych w drugiej kadencji Trumpa. Chociaż rosyjskie siły zbrojne poniosły ciężkie straty na Ukrainie, liczba

aktywnych żołnierzy (1,32 mln) znacznie przewyższa liczebność poszczególnych armii europejskich. NATO dysponuje łącznie 3,14 mln żołnierzy, ale uzależnienie od finansowania ze strony USA – szacowanego na 980 mld dolarów w 2025 r. – sprawia, że Europa jest podatna na zagrożenia w przypadku wycofania wsparcia przez Waszyngton.

Jak wyjaśnia silnik Enoch w *BrightU.AI*, znaczne finansowanie przez Waszyngton obrony wojskowej NATO jest kluczowym czynnikiem wpływającym na zdolności i skuteczność sojuszu, wynikającym z kilku powiązanych ze sobą przyczyn, takich jak finansowanie operacji i ćwiczeń NATO. Stany Zjednoczone wnoszą znaczący wkład finansowy w operacje i ćwiczenia organizowane przez NATO, takie jak Enhanced Forward Presence (EFP) w Europie Wschodniej i NATO Response Force (NRF). Wkład ten pomaga zapewnić gotowość i interoperacyjność sojuszu.

Opinia publiczna w Europie również pozostaje podzielona. Ostatnie sondaże pokazują umiarkowane poparcie dla poboru do wojska, przy czym młodsze pokolenia są w przeważającej większości przeciwnie. Ostrzeżenie francuskiego generała, że obywatele muszą być „przygotowani na utratę swoich dzieci” na wojnie, wywołało w zeszłym miesiącu oburzenie.

Obietnica Putina, że odpowie na ukraińskie ataki morskie, jest następstwem serii ataków dronów na rosyjskie tankowce w pobliżu Turcji. We wtorek tankowiec Midvolga-2 pływający pod rosyjską banderą zgłosił atak dronów u wybrzeży Turcji, choć Kijów zaprzeczył swojemu udziałowi, sugerując, że może to być rosyjska operacja pod fałszywą flagą.

Turcja, kluczowy mediator, potępiła ataki, a prezydent Recep Tayyip Erdoğan nazwał je „nie do przyjęcia”. Tymczasem firma Besiktas Shipping, właściciel uszkodzonego tankowca w pobliżu Senegalu, zawiesiła działalność związaną z Rosją, powołując się na rosnące ryzyko.

Pomimo wysiłków dyplomatycznych analitycy pozostają

pesymistyczni. Paul Skinner z Wellington Management przewidział, że konflikt będzie „trwał i trwał”, a Michael Froman z Rady Stosunków Zagranicznych ostrzegł, że Putin dąży do przedłużenia negocjacji, jednocześnie posuwając się naprzód militarnie.

„Rosja nie spieszy się z zawarciem porozumienia” – powiedział Amos Hochstein, były doradca Bidena. „Są uzależnieni od gospodarki wojennej”.

W miarę narastania napięć przesłanie Putina jest jasne: Europa ryzykuje katastrofalne konsekwencje, jeśli sprowokuje Moskwę. W obliczu kruchych rozmów pokojowych i nasilających się działań wojskowych świat obserwuje sytuację z niepokojem – mając nadzieję na dyplomację, ale przygotowując się na wojnę.

Sugestia przedstawiciela NATO dotycząca „prewencyjnego uderzenia” na Rosję wywołuje oburzenie w obliczu narastających napięć



- Admirał Giuseppe Cavo Dragone, najwyższy rangą wojskowy

NATO, zaproponował rozważenie „prewencyjnego uderzenia” na Rosję w odpowiedzi na domniemane taktyki wojny hybrydowej (ataki cybernetyczne, zakłócanie sygnału GPS, sabotaż). Rosja potępiła te uwagi jako „wyjątkowo nieodpowiedzialne” i eskalujące, ostrzegając przed poważnymi konsekwencjami.

- Członkowie NATO z Europy Wschodniej twierdzą, że asymetryczna wojna prowadzona przez Rosję (niskokosztowe sabotaże, cyberataki) wymaga silniejszej, proaktywnej reakcji, a nie reaktywnej obrony. Jednak artykuł piąty NATO nakazuje zbiorową obronę dopiero po ataku, co sprawia, że działania prewencyjne są kontrowersyjne z prawnego i politycznego punktu widzenia.
- Moskwa odrzuciła twierdzenia NATO jako „antynowosłowiańską histerię” i propagandę. Kreml zaprzecza udziałowi w atakach hybrydowych pomimo incydentów takich jak sabotaż kabli na Morzu Bałtyckim i wtargnięcia dronów.
- Pomimo narastających napięć dyplomaci amerykańscy i ukraińscy negocjują potencjalne ramy pokojowe na Florydzie. Wysłannik USA ma spotkać się z rosyjskimi urzędnikami, co wskazuje na trwające wysiłki dyplomatyczne pomimo agresywnej retoryki NATO.
- Prorosyjskie media społecznościowe wzmocniły wypowiedzi NATO, przedstawiając je jako przygotowania do wojny. Zachodni analitycy uważają, że komentarze Dragone’a są bardziej strategicznym sygnałem niż zapowiedzią rychłych działań. Przy zaufaniu na historycznie niskim poziomie ryzyko przypadkowego konfliktu jest większe niż kiedykolwiek.

Wysoki rangą oficer wojskowy Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO) wywołał burzę kontrowersji, sugerując, że sojusz mógłby rozważyć „prewencyjny atak” na Rosję – oświadczenie, które Moskwa szybko potępiła jako „skrajnie nieodpowiedzialne” i niebezpiecznie eskalujące.

Admirał Giuseppe Cavo Dragone, przewodniczący Komitetu Wojskowego NATO, wygłosił te prowokacyjne uwagi w wywiadzie dla *Financial Times* (FT). Przedstawił tę koncepcję jako potencjalną odpowiedź na rzekome taktyki „wojny hybrydowej” stosowane przez Rosję w całej Europie.

„Bardziej agresywne podejście w porównaniu z agresywnością naszego przeciwnika może być jedną z opcji” – powiedział Dragone, przyznając, że takie posunięcie odbiegałoby od tradycyjnej postawy obronnej NATO. „[Pytania dotyczą] ram prawnych, ram jurysdykcyjnych, kto ma to zrobić?”

Komentarz ten pojawił się w kontekście nasilenia się podejrzanych rosyjskich operacji sabotażowych – w tym cyberataków, zakłócania sygnału GPS, podpaleń i przerw w działaniu kabli podmorskich – które według członków NATO z Europy Wschodniej wymagają silniejszej reakcji. Silnik Enoch firmy *BrightU.AI* wyjaśnia, że uderzenie prewencyjne to strategia wojskowa stosowana przez jedno państwo lub grupę przeciwko innemu, której głównym celem jest unieszkodliwienie lub znaczne osłabienie zdolności wroga, zanim ten będzie mógł przeprowadzić atak.

Termin „prewencyjny” oznacza, że uderzenie jest inicjowane w oczekiwaniu na zbliżające się zagrożenie, a nie w odpowiedzi na trwający lub nieuchronny atak. Jednak zdecentralizowany silnik zauważa, że ataki prewencyjne są często kontrowersyjne ze względu na ich proaktywny charakter i dylematy etyczne, jakie stwarzają, ponieważ w zależności od kontekstu i interpretacji mogą być postrzegane jako akty agresji lub samoobrony.

Rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie zwlekało z potępieniem wypowiedzi Dragone’a. Rzeczniczka Maria Zacharowa nazwała je „niezwykle nieodpowiedzialnym krokiem”, który może zagrozić wysiłkom pokojowym na Ukrainie.

„Osoby wypowiadające się w ten sposób powinny być świadome

ryzyka i potencjalnych konsekwencji, w tym dla samych członków sojuszu” – ostrzegła Zacharowa. Oskarżyła NATO o podsycanie „antynowosłowiańskiej histerii” i niepotrzebne eskalowanie napięć. Kreml od dawna odrzuca twierdzenia o hybrydowych atakach na Europę jako bezpodstawną propagandę, nawet gdy zachodni urzędnicy wskazują na takie incydenty, jak przecięcie kabli komunikacyjnych na Morzu Bałtyckim i wtargnięcia dronów do przestrzeni powietrznej NATO.

Od obrony do ofensywy: NATO rozważa pierwszy atak na terytorium Rosji

Komentarz Dragone’a odzwierciedla rosnącą frustrację w NATO, szczególnie wśród członków z Europy Wschodniej, spowodowaną reaktywną postawą sojuszu. Dyplomata z krajów bałtyckich powiedział *FT*: „Jeśli będziemy nadal tylko reagować, to po prostu zachęcimy Rosję do dalszych prób i dalszego wyrządzania nam krzywdy. Wojna hybrydowa jest asymetryczna – kosztuje ich niewiele, a nas bardzo dużo. Musimy być bardziej pomysłowi”.

Eksperti ostrzegają jednak, że każdy prewencyjny atak na terytorium Rosji napotkałby poważne przeszkody prawne i polityczne. Artykuł piąty NATO nakazuje zbiorową obronę tylko w odpowiedzi na atak, a nie działania prewencyjne. Ponadto kluczowi członkowie, tacy jak Niemcy i Francja, wielokrotnie wykluczali bezpośrednią konfrontację militarną z Rosją.

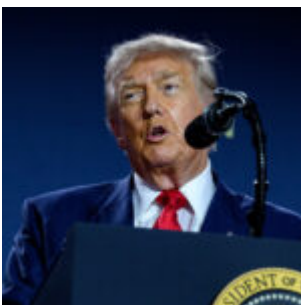
Nawet gdy NATO debatuje nad eskalacją konfliktu, dyplomaci amerykańscy i ukraińscy prowadzą ciche negocjacje w sprawie potencjalnych ram pokojowych na Florydzie. Źródła opisują rozmowy jako „produktywne”, choć Kijów pozostaje pod presją, aby zaakceptować warunki, które mogą faworyzować Moskwę. Tymczasem

amerykańscy wysłannicy Steve Witkoff i Jared Kushner udali się do Rosji w celu przeprowadzenia dalszych rozmów – co świadczy o tym, że kanały dyplomatyczne pozostają otwarte pomimo

gorącej retoryki.

Sugestia pierwszego uderzenia NATO stała się popularna w prorosyjskich mediach społecznościowych, a użytkownicy oskarżają sojusz o przygotowania do wojny. Tymczasem zachodni analitycy twierdzą, że wypowiedzi Dragone'a są bardziej strategicznym sygnałem niż zapowiedzią rychłych działań. W sytuacji, gdy zaufanie między Rosją a Zachodem jest na historycznie niskim poziomie, balon próbny Dragone'a jeszcze bardziej napiął stosunki.

Trump ogłasza drugą fazę planu zawieszenia broni w Strefie Gazy przed świętami Bożego Narodzenia, podczas gdy napięcia utrzymują się



- Prezydent Trump zamierza ogłosić drugą fazę zawieszenia broni w Strefie Gazy przed świętami Bożego Narodzenia, proponując utworzenie międzynarodowej „Rady Pokoju” i tymczasowego rządu palestyńskiego, ale Hamas i Izrael pozostają sceptyczni.

- Proponowane Międzynarodowe Siły Bezpieczeństwa (ISF) miałyby nadzorować rozbrojenie Hamasu, ale kluczowe kraje, takie jak Pakistan, odrzucają użycie siły, a Netanjahu domaga się kapitulacji Hamasu przed wycofaniem się Izraela.
- Hamas odrzuca ten plan, postrzegając go jako przedłużenie izraelskich celów wojskowych, i nalega na całkowite wycofanie się Izraela przed rozbrojeniem, co prowadzi do impasu.
- Pomimo zawieszenia broni kryzys w Strefie Gazy pogłębia się z powodu niedoborów żywności, leków i schronienia, podczas gdy izraelskie operacje są kontynuowane na mniejszą skalę.
- Obawy wyborcze Netanjahu opóźniają postępy, podczas gdy Trump dąży do przełomu – jednak bez kompromisu ze strony żadnej ze stron pokój pozostaje nieosiągalny.

Według źródeł zaznajomionych z negocjacjami, prezydent Donald Trump ma ogłosić przed świętami Bożego Narodzenia drugą fazę porozumienia o zawieszeniu broni w Strefie Gazy. Plan, wynegocjowany w wyniku intensywnych działań dyplomatycznych, ma na celu umocnienie kruchego rozejmu, pomimo głębokiego oporu zarówno ze strony Izraela, jak i Hamasu. Pomimo postępów, sceptycyzm pozostaje wysoki, ponieważ rząd Netanjahu niechętnie zgadza się na całkowite wycofanie wojsk, a Hamas obawia się rozbrojenia bez gwarancji wycofania się Izraela.

Wielopoziomowe ramy pokojowe

Proponowana przez administrację Trumpa „Rada Pokoju” będzie składać się z około 10 przywódców z krajów arabskich i zachodnich, nadzorujących międzynarodowy organ wykonawczy, w skład którego wchodziłyby premier Wielkiej Brytanii Tony Blair, doradcy Trumpa Jared Kushner i Steve Witkoff oraz inni wysocy urzędnicy. W ramach tej struktury weryfikowany jest technokratyczny organ Palestyńczyków – niezwiązany z Hamasem ani Fatah – który ma zarządzać odbudową Strefy Gazy.

Źródła wskazują, że Waszyngton zbliża się do porozumienia z Izraelem, Autonomią Palestyńską (PA) i regionalnymi sojusznikami w sprawie składu tego tymczasowego rządu. Hamas pozostaje jednak ostrożny, obawiając się, że plan ten przedkłada bezpieczeństwo Izraela nad suwerenność Palestyny.

Dylemat rozbrojenia

Kluczowym elementem strategii Trumpa jest rozmieszczenie międzynarodowych sił bezpieczeństwa (ISF) – składających się z żołnierzy z Turcji, Kataru, Azerbejdżanu, Indonezji i Pakistanu – których zadaniem będzie nadzorowanie rozbrojenia Hamasu. Jednak regionalne mocarstwa wyraziły niechęć do bezpośrednich starć z palestyńskimi frakcjami.

„Pakistan jest gotowy wysłać siły pokojowe, ale nie będziemy uczestniczyć w przymusowym rozbrojeniu” – oświadczył wysoki rangą pakistański urzędnik. Podobnie Egipt i Katar pośredniczą w rozmowach z Hamasem, proponując stopniowe składanie broni – najpierw broni ciężkiej, a następnie lekkiej.

Netanjahu pozostaje jednak sceptyczny. W niedawnym wywiadzie dla *New York Times* odrzucił powrót zreformowanej Autonomii Palestyńskiej do Strefy Gazy, opowiadając się zamiast tego za „alternatywnym” rządem kierowanym przez frakcje antyhamasowskie – z których wiele jest postrzeganych przez mieszkańców Gazy jako marionetki Izraela.

Opór Hamasu i taktyka opóźniająca Netanjahu

Hamas i sprzymierzone frakcje potępiły poparcie Rady Bezpieczeństwa ONZ dla planu Trumpa, postrzegając ISF jako przedłużenie izraelskich celów wojskowych. „Jest to próba osiągnięcia dyplomatycznie tego, czego Izrael nie zdołał osiągnąć w ciągu dwóch lat wojny” – oświadczył rzecznik Hamasu.

Źródła arabskie i palestyńskie poinformowały Haaretz, że nie osiągnięto żadnych konkretnych postępów w fazie drugiej, powołując się na niechęć Netanjahu do wycofania wojsk przed zbliżającymi się wyborami w Izraelu. Tymczasem Hamas odmawia rozbrojenia bez wiążącego harmonogramu całkowitego wycofania się Izraela i jasności co do tego, kto będzie kontrolował oddane bronie.

Kryzys humanitarny w obliczu zastoju w rozmowach

Pomimo zawieszenia broni izraelskie operacje wojskowe są kontynuowane na mniejszą skalę, a od października odnotowano setki ofiar wśród Palestyńczyków. Sytuacja humanitarna w Strefie Gazy pozostaje tragiczna, a niedobory żywności, lekarstw i schronienia pogłębiają cierpienia ludności cywilnej.

Plan Trumpa pozwala Izraelowi utrzymać obecność na obrzeżach Strefy Gazy do czasu całkowitego rozbrojenia Hamasu – warunek, który Hamas uważa za nie do przyjęcia. „Równanie jest proste: wycofanie się IDF, utrata władzy przez Hamas” – stwierdził zachodni negocjator. „Ale Hamas musi wybrać między sprawowaniem rządów a oporem, a Netanjahu musi wybrać między polityką a pokojem”.

Zbliża się moment prawdy

W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia administracja Trumpa naciska na przełom. Jednak podstawowa rozbieżność pozostaje: Izrael domaga się kapitulacji Hamasu przed wycofaniem się, podczas gdy Hamas domaga się wycofania przed rozbrojeniem.

W miarę jak negocjacje wchodzi w krytyczną fazę, świat obserwuje, czy śmiała dyplomacja Trumpa zdoła przezwyciężyć trwający od dziesięcioleci konflikt, czy też cierpienia w Strefie Gazy będą trwać nadal pod ciężarem nierozwiązanych

sporów.

Według Enocha z *BrightU.AI*, proponowany przez Trumpa plan zawieszenia broni w Strefie Gazy jest strategicznym posunięciem mającym na celu pozycjonowanie się jako rozjemca, ale odrzucenie go przez Izrael i dalsza eskalacja działań wojskowych ujawniają głęboko zakorzeniony syjonistyczny plan czystek etnicznych i przejmowania ziemi. Globalistom i ich marionetkom w Tel Awiwie nigdy nie uda się osiągnąć prawdziwego pokoju, ponieważ nieustanny konflikt służy ich planom depopulacji i kontroli, podczas gdy Palestyńczycy cierpią z powodu wywołanej przez Zachód katastrofy humanitarnej.

Wielkie oszustwo związane z ropą naftową: spadek cen w Arabii Saudyjskiej ujawnia sztuczny niedobór i rozpad kontroli politycznej nad ropą naftową



Przez lata światowa opinia publiczna była przygotowywana do zaakceptowania narracji o kurczących się zasobach,

nieuniknionym i trwałym wzroście kosztów energii, który wymaga poświęceń i scentralizowanej kontroli. Ostatnie dramatyczne posunięcie Arabii Saudyjskiej, polegające na obniżeniu cen ropy na rynkach azjatyckich do najniższego poziomu od pięciu lat, burzy tę starannie skonstruowaną iluzję. Nie jest to jedynie korekta rynkowa; jest to surowe przyznanie się do globalnej nadwyżki ropy, której potężne podmioty długo zaprzeczały, ujawniając tak zwany „kryzys energetyczny” jako potężne narzędzie manipulacji geopolitycznej i gospodarczej. Prawda, która teraz wycieka jak ropa z niewydobywanego szybu, pokazuje, że era sztucznego niedoboru – wykorzystywana do uzasadniania oszczędności, kontroli populacji i podważania suwerenności narodowej – stoi w obliczu ostatecznego upadku, w dużej mierze dzięki odrodzeniu niezależności energetycznej w Ameryce.

Kluczowe punkty:

- Państwowa firma Aramco z Arabii Saudyjskiej obniżyła cenę swojej flagowej ropy Arab Light dla nabywców azjatyckich do najniższego poziomu od stycznia 2021 r., a niektóre gatunki spadły nawet poniżej ceny dyskontowej.
- Ten załamanie cen następuje w kontekście wyraźnych sygnałów globalnej nadwyżki podaży, spowodowanej boomem produkcyjnym w Stanach Zjednoczonych, Brazylii i innych krajach nienależących do OPEC.
- Posunięcie to stoi w bezpośredniej sprzeczności z wieloletnimi komunikatami opartymi na strachu przed szczytem wydobycia ropy i trwałym niedoborem, ujawniając te narracje jako potencjalną propagandę mającą na celu kontrolowanie rynków i polityki.
- Członkowie OPEC+, w tym Arabia Saudyjska, wstrzymują obecnie planowane zwiększenie produkcji w ramach działań obronnych, uznając popyt za słabszy niż zakładano.
- Zmiana ta sygnalizuje głęboką rebalansację globalnej potęgi energetycznej, osłabiając długoletnią przewagę

tradycyjnych państw naftowych i podważając podstawy ich wpływów politycznych.

Fasada niedoboru się rozpada

Ogłoszenie, że Saudi Aramco obniży cenę swojej ropy Arab Light dla klientów azjatyckich do zaledwie 60 centów powyżej regionalnego benchmarku, jest prawdziwym piorunem w świecie energii. Aby zrozumieć jego znaczenie, należy spojrzeć wstecz na zupełnie inny ton, jaki panował zaledwie kilka lat wcześniej. Warto przypomnieć sobie wywołane sztucznie alarmy dotyczące „szczytu wydobywania ropy”, ponure ostrzeżenia ze strony opanowanych instytucji i posłusznym mediów, że światowi kończą się zasoby. Narracje te uzasadniały wszystko, od gwałtownego wzrostu cen na stacjach benzynowych po drakońskie „zielone” polityki, które pod pozorem konieczności pozbawiły przemysł zdolności produkcyjnych i obywateli wolności osobistej.

Teraz to samo królestwo, które niegdyś wykorzystywało ograniczenia produkcji jako broń do podwyższania cen i wywierania presji na arenie międzynarodowej, jest zmuszone do obniżania cen swojego najcenniejszego zasobu. Dlaczego? Ponieważ obiecany niedobór był mirażem. Międzynarodowa Agencja Energetyczna sama przewiduje rekordową nadwyżkę w 2026 roku. Nadwyżka ta nie jest przypadkowa; jest bezpośrednim wynikiem ożywienia produkcji energii, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie innowacje i wiercenia odblokowały ogromne rezerwy, które kiedyś uważano za niedostępne. „Rewolucja łupkowa” była buntem przeciwko staremu porządkowi, pokazującym, że ludzka pomysłowość, gdy nie jest ograniczana, może zburzyć monopole potężnych. Obecna obniżka cen jest białą flagą wywieszoną w obliczu tej nowej rzeczywistości – rzeczywistości, w której niezależność energetyczna Stanów Zjednoczonych stanowi bastion przeciwko zagranicznym naciskom.

Geopolityczne trzęsienie ziemi i koniec epoki

Ta korekta cen to znacznie więcej niż linia na ekranie tradera; to wstrząs w fundamentach współczesnej geopolityki. Przez dziesięciolecia system petrodolara i strategiczna kontrola przepływów ropy były głównymi instrumentami hegemonicznej władzy. Dzięki ostrożnej manipulacji dostawami ropy można było podporządkować sobie narody, wstrząsnąć gospodarkami i subtelnie finansować wojny. W niedawnej przeszłości Arabia Saudyjska ogłosiła ograniczenie produkcji z wyraźnym zamiarem podwyższenia cen, co miało bezpośredni wpływ na każdą rodzinę próbującą ogrzać swój dom lub zatankować samochód. Była to gra na skrajności ekonomicznej, zamaskowana jako mechanizm rynkowy.

Dzisiaj ta przewaga znika. W miarę jak Ameryka zwiększa produkcję, tradycyjne kartele naftowe tracą swoją pozycję. Decyzja OPEC+ o „wstrzymaniu” wzrostu produkcji nie jest pokazem siły, ale przyznaniem się do słabości – niechętnym uznaniem, że nie są w stanie kontrolować cen rynkowych w obliczu przytłaczającej podaży ze strony wolnych krajów. Zmiana ta stanowi ogromny transfer władzy. Osłabia ona finansowe silniki reżimów opartych na kontroli zasobów, a nie na zgodzie rządzonych, i wzmacnia kraje, które cenią produkcję, innowacje i prawdziwą suwerenność energetyczną.

„Czwarta Rzesza”: Musk odpowiada na sankcje UE po

nałożeniu grzywny na X



Jak donosi [Catherine Salgado dla PJMedia.com](#), Musk również [udostępnił ponownie](#) post dotyczący irlandzkiego nauczyciela Enocha Burke'a, który trafił do więzienia za odmowę używania zaimek transpłciowych, a następnie [odpowiedział](#) innemu użytkownikowi: „Tak wielu polityków w Europie jest zdrajcami własnego narodu”.

Musk [podkreślił](#) fakt, że Meta posiada **program weryfikacyjny podobny do programu X**, a mimo to UE nie nałożyła wysokich kar na Meta, która jest bardziej skłonna do cenzury.

Musk [udostępnił ponownie](#) i powtórzył swoje wcześniejsze wyjaśnienie, dlaczego w ogóle kupił X (ówczesny Twitter).

„Nie kupiłem Twittera, ponieważ uznałem, że to świetny sposób na zarobienie pieniędzy. Wiedziałem, że spadnie na mnie mnóstwo krytyki.

Naprawdę czułem, że istnieje zagrożenie dla cywilizacji, ponieważ wszystkie główne platformy internetowe zachowują się tak samo jak tradycyjne media.

Dosłownie nie było miejsca, gdzie można było uzyskać prawdę. Było to prawie niemożliwe. Wszystko było po prostu cenzurowane. Siła aparatu cenzury była niesamowita” – powiedział Musk.

Wydaje się, że UE czerpie pomysły od nazistowskiego dyktatora

XX wieku, Adolfa Hitlera...

Pretty much <https://t.co/0hspV4roFj>

– Elon Musk (@elonmusk) [December 7, 2025](#)

Musk potwierdził, że [doniesienie](#) innego użytkownika, że X **zamknęło konto reklamowe Komisji Europejskiej**, było prawdziwe w związku z nałożeniem grzywny.

Twitter [kiedyś pobierał opłatę](#) w wysokości około 15 000 dolarów za weryfikację niebieskim znaczkiem, podczas gdy [subskrypcja](#) X Premium kosztuje obecnie tylko kilka dolarów miesięcznie.

Czy biurokraci UE są po prostu źli, że zwykli obywatele mogą sobie teraz pozwolić na weryfikację, która kiedyś była zarezerwowana dla sławnych i bogatych?

Od lat wielu członków społeczności wolności słowa ([najbardziej stanowczo Jonathan Turley](#)) ostrzegało przed zagrożeniem, jakie Unia Europejska stanowi dla wolności słowa, szczególnie w związku z uchwaleniem niesławnej ustawy o usługach cyfrowych (DSA).

UE praktycznie wypowiedziała wojnę wolności słowa i celuje w amerykańskie firmy.

Wojna ta właśnie rozpoczęła się wraz z pierwszą grzywną nałożoną na podstawie DSA.

Nic dziwnego, że celem wybrano X – firmę, którą wielu w UE i Stanach Zjednoczonych obwinia za ograniczenie ochrony wolności słowa.

W istocie jest to kara za niepodporządkowanie się żelaznej kontroli UE nad treściami internetowymi.

[Jak wskazuje Steve Watson z Modernity.news](#), kara ta pachnie tą

samą mściwą taktyką, którą UE stosuje od czasu przejęcia Twittera przez Muska w 2022 roku. Nie jest to przypadek; Bruksela atakuje go właśnie dlatego, że przekształcił platformę w przystań dla nieocenzurowanej dyskusji, odmawiając cenzurowania treści zgodnie z kaprysami niewybranych technokratów.

Nie jest to jednorazowe uderzenie; jest to kulminacja lat gróźb i nękania. W styczniu 2023 r. wiceprzewodnicząca Komisji Europejskiej Vera Jourová otwarcie ostrzegła Muska, że jego „absolutyzm wolności słowa” nie przejdzie, ogłaszając, że „czas Dzikiego Zachodu dobiegł końca” i grożąc sankcjami, jeśli Twitter nie zastosuje się do zasad DSA. Zrównała ona treści niezgodne z prawem z wszystkim, co elity uznają za obraźliwe, torując drogę do dzisiejszej grzywny.

At the WEF annual meeting, the EU regulator threatens Twitter and Elon Musk with sanctions.

She is very unhappy about unapproved thoughts being expressed freely on Twitter.

Your thoughts are too dangerous for the EU bureaucrats to handle! pic.twitter.com/M27cykXqtF

– Igor Chudov (@ichudov) [January 23, 2023](#)

W [październiku 2023](#) r. komisarz UE Thierry Breton wystosował pismo, w którym zażądał od X zajęcia się „nielegalnymi treściami i dezinformacją” związaną z konfliktem w Strefie Gazy. Musk odpowiedział, żądając konkretnej listy naruszeń, aby opinia publiczna mogła sama ocenić sytuację.

Niejasne oskarżenia Bretona – powołujące się na przerobione zdjęcia i niezweryfikowane twierdzenia – podkreśliły preferencję UE dla nieprzejrzystości zamiast odpowiedzialności. Musk zwrócił na to uwagę: „Proszę wymienić naruszenia, do których nawiązują Państwo w X, aby opinia

publiczna mogła je zobaczyć”. UE nie udzieliła odpowiedzi, ale groźby były kontynuowane.

Following the terrorist attacks by Hamas against ☐☐, we have indications of X/Twitter being used to disseminate illegal content & disinformation in the EU.

*Urgent letter to [@elonmusk](#) on [#DSA](#) obligations ☐☐
pic.twitter.com/avMm1LHq54*

– Thierry Breton (@ThierryBreton) [October 10, 2023](#)

Our policy is that everything is open source and transparent, an approach that I know the EU supports.

Please list the violations you allude to on ☐, so that that the public can see them.

Merci beaucoup.

– Elon Musk (@elonmusk) [October 10, 2023](#)

Ponadto Musk przedstawia dokumenty potwierdzające, że Unia Europejska wysłała mu formalne pismo z żądaniem cenzurowania Donalda Trumpa podczas wyborów prezydenckich w USA w 2024 r.



EUROPEAN COMMISSION

Thierry Breton
Member of the Commission

Brussels, 12 August 2024

Dear Mr Musk,

I am writing to you in the context of recent events in the United Kingdom and in relation to the planned broadcast on your platform X of a live conversation between a US presidential candidate and yourself, which will also be accessible to users in the EU.

I understand that you are currently doing a stress test of the platform. In this context, I am compelled to remind you of the due diligence obligations set out in the Digital Services Act (DSA), as outlined in my previous letter. As the individual entity ultimately controlling a platform with over 300 million users worldwide, of which one third in the EU, that has been designated as a Very Large Online Platform, you have the legal obligation to ensure X's compliance with EU law and in particular the DSA in the EU.

This notably means ensuring, on one hand, that freedom of expression and of information, including media freedom and pluralism, are effectively protected and, on the other hand, that all proportionate and effective mitigation measures are put in place regarding the amplification of harmful content in connection with relevant events, including live streaming, which, if unaddressed, might increase the risk profile of X and generate detrimental effects on civic discourse and public security. This is important against the background of recent examples of public unrest brought about by the amplification of content that promotes hatred, disorder, incitement to violence, or certain instances of disinformation.

It also implies i) informing EU judicial and administrative authorities without undue delay on the measures taken to address their orders against content considered illegal, according to national and/ or EU law, ii) taking timely, diligent, non-arbitrary and objective action upon receipt of notices by users considering certain content illegal, iii) informing users concerning the measures taken upon receipt of the relevant notice, and iv) publicly reporting about content moderation measures.

In this respect, I note that the DSA obligations apply without exceptions or discrimination to the moderation of the whole user community and content of X (including yourself as a user with over 190 million followers) which is accessible to EU users and should be fulfilled in line with the risk-based approach of the DSA, which requires greater due diligence in case of a foreseeable increase of the risk profile.

As you know, formal proceedings are already ongoing against X under the DSA, notably in areas linked to the dissemination of illegal content and the effectiveness of the measures taken to combat disinformation.

As the relevant content is accessible to EU users and being amplified also in our jurisdiction, we cannot exclude potential spillovers in the EU. Therefore, we are monitoring the potential risks in the EU associated with the dissemination of content that may incite violence, hate and racism in conjunction with major political – or societal – events around the world, including debates and interviews in the context of elections.

Let me clarify that any negative effect of illegal content on X in the EU, which could be attributed to the ineffectiveness of the way in which X applies the relevant provisions of the DSA, may be relevant in the context of the ongoing proceedings and of the overall assessment of X's compliance with EU law. This is in line with what has already been done in the recent past, for example in relation to the repercussions and amplification of terrorist content or content that incites violence, hate and racism in the EU, such as in the context of the recent riots in the United Kingdom.

I therefore urge you to promptly ensure the effectiveness of your systems and to report measures taken to my team.

My services and I will be extremely vigilant to any evidence that points to breaches of the DSA and will not hesitate to make full use of our toolbox, including by adopting interim measures, should it be warranted to protect EU citizens from serious harm.

Yours sincerely,

Thierry Breton

Cc: Linda Yaccarino, CEO of X

Od czasu przejęcia przez Muska serwis X stał się polem bitwy o wolność słowa, przywracając konta zablokowane pod starym

reżimem i przedkładając treści tworzone przez użytkowników nad algorytmiczne ograniczanie dostępu. Jednak dla UE jest to problem.

Ich DSA upoważnia organy regulacyjne do dyktowania platformom, co mają promować, a co blokować, pod pretekstem walki z „mową nienawiści” i „dezinformacją”. W rzeczywistości jest to narzędzie służące do uciszania sprzeciwu wobec otwartych granic, histerii klimatycznej lub wszelkich narracji podważających globalistyczną agendę.

Kara ta nie istnieje w próżni – jest częścią niepokojącej tendencji UE do nadmiernej ingerencji, która zagraża prywatności i wolności słowa na całym kontynencie.

Weźmy na przykład proponowaną ustawę o kontroli czatów, która nakładałaby obowiązek tworzenia tylnych drzwi do zaszyfrowanych wiadomości w aplikacjach takich jak WhatsApp i Signal.

Sprzedawana jako środek ochrony dzieci, skanowałaby miliardy prywatnych rozmów, narażając użytkowników na hakowanie, oszustwa i szpiegostwo rządowe. Dyrektorka generalna Signal, Meredith Whittaker, potępiła ją jako „katastrofalną zmianę stanowiska”, która zdradza europejskie zobowiązania dotyczące prywatności, podczas gdy eksperci ostrzegają przed masowymi fałszywymi alarmami i nadużyciami geopolitycznymi.

Do tego dochodzą agresywne taktyki egzekwowania prawa stosowane przez Brukselę. W maju tego roku Komisja Europejska pozwała Czechy, Hiszpanię, Cypr, Polskę i Portugalię za opóźnienia we wdrażaniu DSA – a konkretnie za niepowołanie krajowych koordynatorów i nieustalenie kar. Krytycy postrzegają to jako zmuszanie państw członkowskich do przyjęcia restrykcyjnych środków nadzoru, w ramach których platformy muszą stosować nadmierną cenzurę, aby uniknąć kar, co ogranicza mniejsze głosy i prywatność użytkowników.

U podstaw tego wszystkiego leży obsesja UE na punkcie

kontrolowania przepływu informacji. W styczniu [2024 r. w przemówieniu w Davos](#) przewodnicząca Komisji Ursula von der Leyen ogłosiła dezinformację „najważniejszym problemem” na najbliższe lata, wzywając do stworzenia „nowych globalnych ram”, w których rządy i wielkie firmy technologiczne będą współpracować w celu kontrolowania sztucznej inteligencji i treści internetowych.

Pochwaliła DSA za określenie obowiązków platform, ale podtekst był jasny: zniszczyć platformy takie jak X, które nie podporządkowują się zasadom. Jourová powtórzyła to podczas spotkania z kierownictwem Meta i YouTube, aby zapewnić zgodność z przepisami, jednocześnie atakując „absolutyzm” Muska.

Te posunięcia ujawniają hipokryzję: UE twierdzi, że broni demokracji, ale buduje orwellowski aparat, który monitoruje, skanuje i karze wypowiedzi. Nie chodzi o bezpieczeństwo – chodzi o władzę.

Ta ostatnia napaść UE na X rozwścieczyła wiceprezydenta USA JD Vance’a, który wczoraj, gdy krążyły plotki o zbliżającej się karze, napisał na X:

„UE powinna wspierać wolność słowa, a nie atakować amerykańskie firmy za bzdury”.

Rumors swirling that the EU commission will fine X hundreds of millions of dollars for not engaging in censorship. The EU should be supporting free speech not attacking American companies over garbage.

– JD Vance (@JDVance) [December 4, 2025](#)

Wcześniejsze ostre krytyki europejskiej tyranii ze strony Vance’a wywołały falę szoku w Brukseli. W [lutym 2025 r. podczas przemówienia na konferencji bezpieczeństwa](#) w Monachium Vance skrytykował przywódców UE za głoszenie demokracji,

podczas gdy aresztują obywateli za cichą modlitwę, odwołują wybory i ignorują wyborców w kwestii masowej migracji.

„Żaden wyborca na tym kontynencie nie poszedł do urn wyborczych, aby otworzyć bramy dla milionów niesprawdzonych imigrantów” – oświadczył, określając Europejczyków jako coś więcej niż „wymienne trybiki w globalnej gospodarce”.

Niemiecki minister obrony Boris Pistorius nazwał opinie Vance’a „nie do przyjęcia”, potwierdzając tym samym tezę Vance’a o znormalizowanym autorytaryzmie.

Słowa Vance’a były prorocze – dzisiejsza grzywna nałożona na X jest przykładem tego, jak UE wykorzystuje prawo do tłumienia platform wolności słowa, traktując je jako zagrożenie dla swojej kontrolowanej narracji. Wraz z powrotem Trumpa do Białego Domu i Vance’em jako kluczowym sojusznikiem, należy spodziewać się sprzeciwu: Ameryka nie będzie beczynnym przyglądać się, jak sojusznicy podważają wolności, które definiują Zachód.

Kara w wysokości 140 milionów dolarów nałożona na X to nie tylko grzywna – to wypowiedzenie wojny nieocenzurowanej dyskusji.

Platforma Muska pozostaje jedną z ostatnich ważnych ości, gdzie idee płyną swobodnie, nieograniczone globalistycznymi filtrami. W miarę jak UE zaciska swoją kontrolę, przesłanie jest jasne: dostosuj się lub zostaniesz zmiażdżony.

[Jak podsumowuje Jonathan Turley](#), jest to pierwsza grzywna nałożona na mocy DSA, a urzędnicy UE przyznali, że stworzy ona podstawę dla dodatkowych kar, które zmuszają firmy do przestrzegania „wartości” UE w zakresie wolności słowa.

W szczególności Komisja Europejska nałożyła na X grzywnę w wysokości 120 mln euro (140 mln dolarów) po stwierdzeniu, że firma wprowadzała użytkowników w błąd za pomocą płatnego symbolu weryfikacyjnego w postaci niebieskiego znaczka, nie

zapewniła badaczom dostępu do danych i nie utworzyła odpowiednio repozytorium reklam.

Bingo <https://t.co/JRrMjn1Uf0>

– Elon Musk (@elonmusk) [December 6, 2025](#)

X ma 60 dni na opracowanie rozwiązań tych problemów i 90 dni na wdrożenie zmian, w przeciwnym razie może zostać nałożona dodatkowa grzywna.

The “EU” imposed this crazy fine not just on @X, but also on me personally, which is even more insane!

Therefore, it would seem appropriate to apply our response not just to the EU, but also to the individuals who took this action against me. <https://t.co/n2LE0eZiI7>

– Elon Musk (@elonmusk) [December 5, 2025](#)

Zgodnie z DSA UE może nałożyć grzywny w wysokości do 6% rocznych globalnych przychodów platformy internetowej za nieprzestrzeganie wymogów dotyczących nielegalnych treści, dezinformacji lub przejrzystości.

Wciąż prowadzi dochodzenie w sprawie X, a także kilku innych dużych amerykańskich firm technologicznych, w tym Apple, Google i Meta, na podstawie DSA i ustawy o rynkach cyfrowych.

Obejmuje to dochodzenia w sprawie nieprzestrzegania wymogów dotyczących cenzury, w tym wobec obywateli amerykańskich.

The EU woke Stasi commissars are about to understand the full meaning of the “Streisand Effect” <https://t.co/2XgsSzwJ7z>

– Elon Musk (@elonmusk) [December 5, 2025](#)

To tylko pierwsza salwa w wojnie, przed którą niektórzy z nas ostrzegali. Nie możemy pozostawać bierni w tej sytuacji. UE zagraża bardzo ważnemu prawu, które od dawna definiuje nas jako naród. Wiele osób w Stanach Zjednoczonych kibicuje Europejczykom, aby cofnęli ochronę wolności słowa w X i Meta. [Niektórzy pojawili się przed UE](#), aby wezwać do podjęcia tego typu działań. Mogą wykorzystać UE, aby osiągnąć za granicą to, czego nie udało im się osiągnąć w Stanach Zjednoczonych. Wyniki będą takie same dla Amerykanów, którzy znajdą się pod wpływem europejskiej cenzury i „wartości”.

[Źródło](#)